Rok III. **We Lwowie, dnia 15. Maja 1894.** **Nr. 10.**

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
„ ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli sreb.	3 r. s.
„ „ niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
„ Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.
„ Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, Żulińskiego l. 10.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski **K. Sawicki** Chicago Ill., 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebethera i Wolfa
We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9., Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Review of Polish Emigration. Austria, Lemberg.

Rok III. We Lwowie, dnia 15. maja 1894. Nr. 10.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
„ ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli sreb.	3 r. s.
„ „ niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
„ Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.
„ Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, Żulińskiego l. 10.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebethera i Wolfa
We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9., Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Liga polska w Ameryce.

Umieszczamy poniżej bez zmian całą korespondencyę serdecznege przyjaciela naszego pisma, p. Modesta Maryańskiego, pozostawiając na jego odpowiedzialności to, co pisze o przeciwnikach zakładającej się obecnie Ligi Polskiej w Ameryce. Odpowiedzialności tej wziąść na siebie nie możemy po prostu z tego powodu, że w Europie mieszkającym i przeto bliżej z osobistościami i stosunkami na miejscu nie obeznanym, przedewszystkiem nie godzi się wydawać lekko sądów potępienia. Inicyatorowie tak donośnej sprawy, jak Ligi Polskiej, a między nimi przedewszystkiem p. M. M., biorą się do rzeczy z wielkim i szlachetnym zapałem. Nie dziwimy się temu, przewidując dobrze, jak wielkiej to wagi sprawa. Myśl łączności jednolitej między Polonią amerykańską podnosiliśmy kilkakrotnie, a przedewszystkiem w artykule »O przyszłości żywiołu polskiego w Północnej Ameryce« w Nrze 11, z 1. czerwca 1893 r. str. 111, 112 i 113. Ważniejsze ustępy tego artykułu są następujące:

»Z półtora milionową ruchliwą ludnością polską można by cudów dokazać, skoroby tylko spełniły się marzenia prawie każdego polskiego patryoty, t. j. gdyby nastała pomiędzy nimi większa łączność i jednolita organizacya. Nie ma czynnika społecznego, któryby tak ważył w sprawach ludzkich, jak ten, który wyrażamy słowem: organizacya. Cała historya świadczy o niesłychanej sile, jaką daje uorganizowana łączność ludzi między sobą, i o niemocy społeczeństwa tam, gdzie jedności nie ma, gdzie ono składa się z luźno lub wcale nie połączonych jednostek. Widzimy to wszędzie, od prastarej allegoryi, dowodzącej, jak łatwo złamać rózgę pojedynczą, a jak całkiem niepodobna pęku rózeg choćby nagiąć.

Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że polski żywioł jakokolwiek w Ameryce zorganizował się i nadal organizuje. Ale wychodztwo polskie nie skupia się jednolicie. Rozbiło się ono przeważnie na 2 grupy, które różnią się w zasadach, ale nie tak bardzo, aby porozumienie w najważniejszych rzeczach było niemożliwe między niemi.

Faktycznie tworzy się jakby organizacya nowa, łącząca obydwie wielkie w jedną; nie jest ona jeszcze ujawnioną, nazwaną i świadomą siebie, ale posiada cechę czegoś faktycznego, twardego, spotykającego się coraz częściej w sprawach polskich ogólniejszego znaczenia w Ameryce.

Zdaje nam się zupełnem złudzeniem przypuszczenie, żeby 2 przeciwne obozy, przedstawione przez Zjednoczenie i Związek, znikły, lub żeby jeden pochłonął drugi.

Nie podobna tego przypuścić, jak nie podobna usunąć prawie we wszystkich sprawach cywilizowanego społeczeństwa występujących stronnictw zachowawczych i postępowych....

Każda sprawa, której przeprowadzenie nie jest dokonanem, przedstawia się z dwóch stron: jednym jako rzecz możliwa i łatwa, drugim jako najeżona trudnościami i niemożebna. Mamy więc zawsze odrazu 2 stronnictwa: postępowe i zachowawcze; albo jedno z nich ma słuszność, albo prawda stoi w pośrodku.

Dodawszy do tego uprzedzenia osobiste, jakżeż przypuścić można, że 2 obozy nasze w Ameryce stopią się w jeden jednolity? Wyrabianie się i doskonalenie każdego z nich powinnoby postępować w kierunku zasad z coraz większem oczyszczaniem się z uprzedzeń osobistych....

Należałoby wywiesić program działalności, celem zapewnienia bytu naszej Polonii anerykańskiej na przyszłość..... Ujawnienie się łączności polskiej leży w naturze rzeczy, jest dalszym rozwojem stosunków istniejących..!!

Jak przed rokiem stoimy nieodmiennie zupełnie na tem samem stanowisku, radzi z tego, że te same myśli kiełkowały widocznie już także w umysłach amerykańskich. Nie mieliśmy tylko śmiałości jeszcze wypowiadać słów »Liga polska«. Uważaliśmy to za przedwczesne, nie przypuszczaliśmy, że marzenia nasze w tak krótkim przeciągu czasu będą się miały urzeczywistnić. Albowiem niewątpliwie stanowczym krokiem ku wykonaniu tej myśli jest obecna wielka agitacya za utworzeniem Ligi Polskiej w Ameryce. Czy ona się już utworzyła na olbrzymim wiecu Kościuszkowskim 8. maja i czy, utworzywszy się, obejmie wszystkich, t. j. czy na razie nie będzie brakowało w niej ważnych odłamów amerykańskiej Polski? Trudno to nam z starego kraju przewidzieć, a jeszcze trudniej, powtarzamy, wydawać z góry wyroki potępienia, skoroby na razie nie ziściły się całkowicie zamiary założycieli Ligi. Wszakże pewni jesteśmy, że sprawa założenia wspólnej organizacyi polskiej w Ameryce ma niezawodną przyszłość przed sobą, widać to z entuzyastycznych dla tej idei odezwań rodaków naszych Amerykańskich. Idziemy w entuzyazmie tak daleko, że przypuszczamy, iż sprawa Ligi uda się z pewnością później, choćby teraz na razie ziszczoną całkowicie nie została. Podstawy do tego przypuszczenia są liczne. *„Zgoda“*, organ Związku Narodowego Polskiego, (wielkiej amerykańskiej organizacyi polskiej), który oświadczył, że jako taki do tworzącej się Ligi nie przystępuje, pisze w numerze z 25. kwietnia, co następuje:

Od niejakiego czasu stosunki nasze są znowu tak zagmatwane, że potrzeba bystrego rozumu, aby wśród tego chaosu przekonań, jakiemi wszystkie gazety polskie zarzucają swych czytelników, stworzyć sobie zdrowe zdanie. Wszystkie gazety występują w imię patryotyzmu, a jedne wygłaszają zdanie wprost przeciwne drugim. Czytelnik nareszcie niewie czego się trzymać.

Jak we wszystkich sprawach tak i tu leży racya po środku.

W obecnym czasie wiele się mówi i pisze o projektowanej lidze.

»Zgoda« pragnie zgody, spokoju, pragnie budować — a nie niszczyć.

Ukazują się dość często rormaite artykuły w obronie projektowanej ligi.

Niejeden autor tych artykułów odzywał się, piętnując mianem zdrajców tych, którzy nie chcą ligi na warunkach podanych przez projektodawców.....

Toteż dzięki nieumiejętnemu ich postępowaniu projektowana liga ma coraz więcej nieprzyjaciół; zwolenników zyskuje się miłością i szczerością — a nie szyderstwami i odsądzaniem od czci i wiary.....

My z naszej strony mocno wierzymy, że prędzej czy później utworzymy społeczeństwo zorganizowane, zaspakajające o własnych siłach wszystkie swe potrzeby; utworzymy słowem państwo w państwie; w sprawach ogólnych wystąpimy jednomyślnie.

Czy i kiedy się z organizujemy w ten sposób? Nastąpi to, jeśli z jednej strony staną księża — patryoci mający zaufanie ogółu — gotowi do poświęceń i ustępstw w imię idei — a z drugiej ludzie świeccy, wypróbowani z poczuciem własnej godności i obwiązków swych względem sprawy. Tymczasem niechaj skarb wspólny będzie pierwszą naszą łącznią.

»Dziennik Chicagowski«, jeden z organów «Zjednoczenia polskiego rzymsko - katolickiego« w dniu 24. kwietnia w następujący sposób streszcza i objaśnia projekt Ligi Polskiej.

Wypracowany przez komitet a ogłoszony 23. kwietnia projekt, jako »zarys« ogólny, powinienby uspokoić wszystkie obawy i przedwczesne krytyki, wygłaszane w sposób tak nieumiarkowany ze stron wielu.

Projekt oznacza Ligę, jako »przedstawicielkę« narodu polskiego w Ameryce, a jej zadanie określa, jako »łączenie i jednoczenie Polaków chrześcijańską miłością Ojczyzny w pracach dobroczynnych, naukowych i patryotycznych dla podniesienia ludu polskiego w St. Zj. P. A.«

Art. I. §. 3 bardziej szczegółowo określa zadania Ligi, z których, jak się przekonywamy, najważniejszem na razie przynajmniej będzie zbieranie Skarbu Narodowego, a § 4 orzeka, iż Liga nic przeciwnego wierze katolickiej i moralności chrześcijańskiej przez ten Kościół określonej przedsiębrać nie będzie. Nie jestto ostatecznie zwężenie zakresu Ligi, ponieważ na tym gruncie stoją wszystkie, nie wyjmując Z. N. P., organizacye polskie w Ameryce.

Z drugiej strony zastrzeżenie to daje wyraźną i stanowczą odpowiedź wszystkim alarmistom, którzy w idei Ligi widzieli niemal zagładę katolicyzmu.

Paragraf 5 art. Igo określa stanowisko kapłanów polskich w Lidze. Nio można go nazwać uprzywilejewanem, jeśli zważymi, iż *ipso facto*, jako przedstawiciele parafii, jednostek społecznych polskich w Ameryce, mają oni prawo do odpowiedniej reprezentacyi w Lidze i na Wiecach.

Wreszcie § 6 wyklucza z łona Ligi, anarchistów i im podobnych, którzy przecież stronnictwa w łonie naszego ani żadnego innego społeczeństwa nie przedstawiają,

Pomijamy wcale praktyczną organizacyę Ligi (Art. II), ustanawiającą, oprócz Zarządu Naczelnego, komitety obwodowe i agencye miejscowe, co stanowi bardzo pożądaną decentralizacyę zarządu i organizacyę fiinansową (Art. III), wreszcie przepisy o Wiecu (Art. V), w których projektowaną jest reprezentacya o stosunku 1 delegata na 100 lub mniej podatkujących członków danej parafii, towarzystwa, osady itd. Są to przepisy naturalne, obmyślone wcale praktycznie i prawie nie ulegające dyskusyi.

Najważniejsze są w projekcie: art. IV (Ustawy Skarbu Nar). oraz art. VI (Władza wykonawcza).

Organizacya finansowa ustanawia podatek 1-centowy — i przeznacza go *całkowicie i wyłącznie* na Skarb Narodowy. Inne wydatki pokryte być mają z ofiar dobrowolnych.

Skarb Narodowy określony jest tak samo mniej więcej jak Skarb. Nar., pozostający pod zarządem Muzeum Rapperswylskiego, jako »fundusz składkowy, zgromadzony dobrowolnie w widokach pieniężnego popierania sprawy polskiej i narodowego ruchu w jego usiłowaniach, dążących do obrony i zdobywania praw narodowych«. Pomijamy szczegółowe określenia tej definicyi (§. 2), zaznaczając, że w niczem nie ujmują one określeniu ogólnemu.

Dalej w §. 4. ustanowiono specyalny warunek, iż fundusze Skarbu będą utrzymywane w »United States Bonds«.

Paragrafy 5, 6 i 7 stanowią straż Skarbu Nar., organ kontrolujący i nadzorczy. Wreszcie co do rozporządzenia funduszami projekt orzeka, iż są one »nienaruszalne« aż do czasu wzrostu do dol. 100,000. Potem procentami rozporządza Wiec. Opłaty 1 centowe iść mają zawsze na kapitał główny.

Takie postawienie sprawy Skarbu Narodowego i 1 centowego podatku uważamy za bardzo ważne. Stawia ono rzecz prawie zgodnie z tymi, którzy chcą tego samego — Skarbu Narodowego. Liga dotąd przynajmniej, dopóki nie będzie zebraną suma dol. 100,000 do Skarbu, z konieczności, dla braku funduszów, ograniczać będzie musiała swe działania do spraw najpotrzebniejszych.

Z tej racyi projekt szkicuje tylko w ogólnych zarysach zadania i sposób działania zarządu Ligi. Ów Zarząd naczelny, złożony z 15-stu członków, sam zajmuje się sprawami opieki nad emigracyą, dobroczynności, wewnętrznemi i zewnętrznemi Ligi, oraz Skarbu Narodowego, a posiada tylko pod swą kontrolą dwa wydziały: Oświaty i Dobrobytu. Zarys działania Zarządu Naczelnego i Wydziałów, określony w projekcie, wogóle jest celowi odpowiedni.

Rzecz prosta, takie wysunięcie naprzód Skarbu Narodowego, chwilowo przynajmniej, nie pozwoli rozwinąć w pełni wszystkich oddziałów Ligi, ale z czasem, przy dobrej woli i ofiarności ogółu, i one będą mogły zostać puszczone w ruch.

Zbyt surowi krytycy znajdą, być może, w projekcie drobną tu i ówdzie usterkę. Wogóle jednakowoż projekt może zadowolnić wszystkie partye i raz powinien on kazać zamilknąć tym, którzy, nie wiedząc jeszcze, czem będzie przyszła Liga, podnosili bez ustanku hałaśliwe wrzaski.

Ktokolwiek zresztą miałby co w dobrej wierze do zmienienia lub poprawienia w projekcie Ligi, powinien pamiętać, że *nic jest to* rzecz ostatecznie przyjęta, rzecz nie ulegająca zmianie..... To tylko, jak powiedziano w samym projekcie, »materyał do obrad«, a co ostatecznie Wiec postanowi, to — będzie.

Tak o potrzebie organizacyi, łączącej w jedną całość Polskę Amerykańską, piszą przeciwnik i zwolennik Ligi Polskiej. Niepodobna w tych głosach dopatrzeć się zasadniczych przeciwieństw, i to tem mniej, jeżeli się wie, że komitet składający ten projekt składał się z 3 członków Zjednoczenia i z 2 Związkowców. Autorowie projektu przytem, jak się zdaje, nie upierają się przy wszystkich jego ustępach. Z resztą kierunek Lidze nada duch, jaki ją będzie ożywiał, a mniej paragraf jej statutów.

W przyszłych numerach niejednokrotnie powrócimy do tego tak ważnego dla sprawy polskiej przedmiotu. Będzie już wtedy po wiecu Kościuszkowskim, na którym Liga ma być założoną. Z powodu braku miejsca nie omawiamy przyczyn nieufności do siebie obecnych założycieli Ligi i jej dotychczasowych przeciwników, zaznaczamy tylko, że w projekcie Ligi podniesione są sprawy ważne, które w programie swej działalności postawiło też nasze lwowskie Towarzystwo Handlowo-Geograficzne. Są to: sprawa emigracyjna, opieki nad wychodztwem, kolonizacyjna i biura pracy.

Cieszymy się niezmiernie, że przyjdzie nam łącznie pracować w tych kierunkach, dotąd prawie zapoznanych.

Z Kalifornii.

Pokrzepiony na duchu tem, co widzę naokoło siebie, piszę do Was, aby pokrzepić i Was i dzielnych towarzyszy Waszych, co pracujecie z zaparciem siebie dla lepszej doli i przyszłości ludu naszego, a tem samem dla jaśniejszej przyszłości Ojczyzny naszej. Cuda się dzieją tu w Ameryce między emigracyą naszą: jakaś siła wielka, jakby z drugiego świata, zelektryzowała całe społeczeństwo nasze i od Nowego Yorku aż do San Francisco, gdzie tylko osada polska, parafia polska lub gromadka naszych, wszędzie wre życie, wszędzie wstępuje otucha do serc polskich, wszyscy spodziewają się lepszej, jaśniejszej przyszłości, serca żywiej uderzają i zdaje się, że jedność, zgoda, miłość, podporządkowanie egoistycznego »ja« dobru publicznemu, weźmie górę nad anarchią, rozdwojeniem, prywatą. Zdaje się, jakoby duch wodza naszego w krakowskiej sukmanie, który sto lat temu powołał do broni i do czynów obywatelskich lud, a tem samem otworzył ludowi naszemu drogę do wszystkich praw obywatelskich, gdy ten do dźwigania obowiązków obywatelskich powołany, spełnił takowe, zdaje się, — powtarzam, jakoby duch wielkiego Kościuszki zmartwychstał pomiędzy Polonią amerykańską, bo wielkie idee Kościuszkowskie wstrząsają społeczeństwem naszem i pociągają ku sobie szerokie masy ludu naszego. A obok ducha Kościuszki zjawił się tu drugi duch wielki zmarłego niedawno temu w prastarym grodzie Przemysława nad Wartą Sokratesa polskiego, autora »Ojcze Nasz«, twórcy Ligi Poznańskiej *i duchowego założyciela Ligi Polskiej w Ameryce*, do którego przed śmiercią jeszcze zwróciła się garść ludzi zacnych z pośród emigracyi naszej o poparcie moralne dziecka jego i udzielenie temu dziecięciu swego błogosławieństwa. List ten dojść musiał przed śmiercią jeszcze ś. p. Augusta hr. Cieszkowskiego i pewnie był mu jasnym promieniem, oświecającym ostatnie przedzgonne chwile tego męża mądrości, cnoty i czynu, około którego zgromadziło się zeszłego roku to, co Polska miała najlepszego i najzacniejszego, by zaszczepić w sercach swoich idee wielkie, na wskróś chrześcijańskie, bo duchem Bożym podyktowane, które druh serdeczny i przyjaciel Zygmunta Krasińskiego w »Ojcze naszu« złożył.

Liga Polska w Ameryce powstanie, bo powstać musi, bo jej założenia konieczność uznały wszystkie umysły wyższe, niezaciemnione prywatą, ani ambicyą, ani nienawiścią osobistą, *a za temi umysłami pójdą szerokie masy ludu naszego pod wodzą kapłanów - obywateli naszych*; dwie tylko grupy przeciwne są założeniu Ligi, a to grupa anarchistów, pozbawiona wszelkich zasad moralnych, i część Związku Narodowego polskiego, na którą oddziaływują ludzie o umyśle ciasnym, a ciaśniejszem jeszcze sercu, którzy o poświęceniu i pracy organicznej żadnego wyobrażenia nie mają, na osiołku wielkiej polityki jeżdżą, a dla celów osobistych władzy chciwi, po dyktaturę sięgają. Naiwni! Znają ludzie ich i ich zamiary, znają wędkę z robaczkiem patryotycznym, na którą dotąd łatwowierne umysły łowili i w nie zamiast zasad chrześcijańskich, zgubne nasienie nienawiści dla duchowieństwa naszego zaszczepiali. To, co duchowieństwu naszemu za chlubę poczytać należy, że od pracy obywatelskiej i narodowej się nie usuwa, i czego u duchowieństwa naszego w Galicyi życzyćby sobie należało, to oni duchowieństwu naszemu za zbrodnię poczytują i do pracy organicznej przystąpić nie chcą, z przyczyny, że duchowieństwo w niej udział

*

bierze. Umysły te same czują się też tem obrażone, że nikt ich w kwestyi Ligi o radę nie pytał, i że Ligi założenie nie wyszło z inicyatywy Związku Narodowego polskiego. Idea założenia Ligi nie mogła wyjść od żadnej z organizacyi w wojnie zostających, bo przez to samo w samym zarodku skazaną byłaby na śmierć: wyjść ona musiała ze źródła spokojnego, objektywnego, nie zamąconego walkami stronniczemi, i z takiego też źródła wyszła.

Jeżeli kto położył niespożyte zasługi około emigracyi naszej zamorskiej, to kapłani polscy! Spojrzyjmy na ich pracę, na ich działalność i na owoce ich pracy!

Oto z maleńkiej i ubożuchnej parafii polskiej na dzikich Texasu stepach i wertepach, z garstki ubogich ale dzielnych ludzi, która Pannie Maryi pierwszy kościołek polski na ziemi amerykańskiej wzniosła i Panny Maryi imię sobie (dla całej osady polskiej) przybrała, wyrasta w czasie ostatnich lat 20 wspaniałe drzewo Kościoła polskiego w Ameryce, pod którego rozłożystemi konarami zszeregowało się wychodztwo nasze zamorskie, czerpiąc zeń siłę, naukę, zasady i pojęcia jedności i solidarności narodowo-religijnej, tej samej solidarności, którąby pewne duchy niepowołane, choć wybrane na przewodników Związku Narodowego polskiego, rozbić chciały. „*Historya cała naszego narodu* — słowa Kraszewskiego — *a szczególniej okropne lata ucisku pod zaborem moskiewskim i kulturkampf pruski wykazały tę wielką prawdę, że katolicyzm splótł się tak z życiem naszem narodowem, wsiąkł w nie tak głęboko, że chcąc go wykorzenić, samo życie wydrzećby potrzeba*“.

Wódz powinien mieć nietylko ręce czyste ale i spojrzenie czyste: takich przymiotów od wodzów żądali starożytni Grecy, a mybyśmy ich żądać nie mieli?! Od wodzów też żądamy i żądać mamy prawo, by nam się wylegitymowali ze swej przeszłości i takim tylko ludziom, znanym z przeszłości i teraźniejszości a znanym chlubnie, godzi się ster organizacyi powierzyć. Mieliśmy ważny powód to zdanie wtrącić a na tem kwestyę tę zamykamy.

Dwieście trzydzieści osiem kościołów polskich w Stanach Zj. Pół. Ameryki, pomiędzy tymi wiele wspaniałych, i 121 szkół parafialnych, jak warownie i wieżyce obronne na kresach stanowią palladium półtora czy dwumilionowej emigracyi naszej. Cóżby się z tą emigracyą naszą było stało, gdyby nie praca wasza misyonarska, przezacni kapłani polscy? Oto byłaby się stała pognojem innych narodowości, albo byłaby zginęła w tem morzu anglo-saskiem. Wychowana przez Was, prowadzona przez Was i kierowona umiejętną dłonią Waszą, zdaje się, że w tym roku przystąpi do okazania pełni męzkiej swej dojrzałości, do spełnienia wielkiej idei Unii wszystkich dla wszystkich, której pzzeprowadzenie niezatartemi literami zapisze imiona wasze na kartach historyi emigracyi i dziejów Polski porozbiorowej. »Z popędu do wszechstronnej jedności a odrazy do wszelkiego rozerwania, rozdział władzy na świecką i duchowną przez średnie wieki zrządzony, jednoczącemu Słowian duchowi był zawsze przeciwny. Społeczność ich była państwem i Kościołem w jedni. Ksiądz znaczył u nich i księcia i kapłana razem, był świeckim i duchownym wodzem. Jak niegdyś Rzymscy patres familias, politycznych i religijnych spraw włódarze, domowe Sacra sami odprawowali, tak też stare Lechy »Sługi Boże« bez pośrednictwa żadnej duchownej kasty, Bogu ofiary składały. Do dziś dnia ten popęd do zjednoczenia władzy religijnej z polityczną nie stracił na sile, a najdzielniejszym tego popędu objawem jest pierwotne duchowieństwo polskie, które dopóki się rodzinnego ducha nie zaparło, nigdy sprawy Kościoła za odrębną od sprawy narodu nie poczytywało i w każdej publicznej potrzebie nietylko od spraw doczesnych nie odbiegało, lecz owszem stanowczy na nie wpływ wywierając, usiłowaniom narodu chlubnie przodowało. Ta wzajemna obywatelskość duchowieństwa a duchowność obywateli objawiająca się o tyle, o ile nieprzychylne takiej wzajemności wieki rozwijać się jej dozwalały, stanowi jednę z najważniejszych a pociechy najpełniejszych znamion społecznego życia Słowiańszczyzny. *)«

Wierne tradycyi swej, wierne duchowi narodu swego duchowieństwo polskie w Ameryce spełnia od samego początku to, do czego nawołuje od dłuższego już czasu Ojciec Chrześcijaństwa duchowieństwo całego świata t. j. aby się nie ograniczało tylko na konfesyonał i kazalnicę, ale udział żywy brało w rozwiązywaniu kwestyi polityczno-społecznych. Cześć mu za to! Nie chcąc dłużej nudzić Czytelników pisma Waszego poglądami memi, które może jednak dla niejednego dla poznania stosunków tutejszych przydać się mogą, przechodzę do przesłania Wam nowin kilku, odnoszących się do życia kolonii naszej polskiej w San Francisco. Dawno nie pamiętamy tu tak rozbudzonego życia pomiędzy rodakami naszymi jak obecnie. Zawdzięczamy to po części kolekcyi obrazów polskich na wystawie w San Francisco, ściąganiu się tu coraz większej ilości inteligencyi polskiej i rzuconej myśli założenia Ligi Polskiej. Dwa są tu ogniska, z których ciepło dobrotliwe się rozszerza na wszystkich a temi są domy państwa Pawlickich i Kątskich. Amerykanie i Amerykanki stykają się w tych punktach z wytwornie wychowanymi i wykształconymi Polakami, zaczynają się Polską i sprawami polskimi interesować. San Francisco, na samym krańcu Zachodu Ameryki położone, od samego początku z życiem wybitniejszych Polaków na emigracyi miało pewny związek. Tu pierwsze wawrzyny na scenie Amerykańskiej zdobyła sobie pani Helena Modrzejewska, tu Henryk Sienkiewicz zaprawiał pióro swoje na więcej poetycznem aniżeli realnem opisywaniu Kalifornii, zanim się zabrał do pisania sławnego cyklu swych powieści historycznych; tu też znalazł typ w ś. p. kapitanie Piotrowskim, jednym z pionierów Kalifornijskich, do Ulissesa polskiego, pana Zagłoby. Tu obecnie teraz sławny artysta nasz i nestor muzyków polskich, p. Antoni Kątski, kończy pomnikowe dzieło swoje na orkiestrę i fortepian, które tytuł będzie miało „*Historyczna Rapsodya polska*“.

Wspaniały ten utwór muzyczny ukaże się niebawem i to zapewne równocześnie w Ameryce i u was w kraju. Zaczyna się od uderzenia dzwonu Zygmunta na Wawelu, budzącego z grobów wielkich królów naszych a kończy się wspaniałym oryginalnym capstrzykiem, zapowiadającym nadejście uroczystego a radosnego, tryumfalnego święta narodowego. Boga nawet samego za serce chwytające tony suplikacyi: Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, i cały cykl pieśni narodowych i ludowych, czarodziejsko ze sobą poplątanych i powiązanych mistrzowską dłonią Mistrza i weterana z 30. roku, wszedł do tego utworu,

Donoszę wam też z obowiązku korespondenta Waszego, że Polacy w San Francisco wnet mieć będą wspaniałą chorągiew narodową, najwspanialszą może ze wszystkich chorągwi w San Francisco. Za wzór wzięto sztandary nasze wojenne z 30. roku. Na ciężkiej

---

*) *Ojcze nasz* Augusta Cieszkowskiego.

białej jedwabnej materyi zajaśnieje srebrem kunsztownie tkane wyobrażenie: Orła Białego, Pogoni i Michała Archanioła. Pan Maliszewski i przyjaciel mój serdeczny pan Stanisław J., główne około tej chorągwi położyli zasługi, pierwszy zbieraniu składek z całem poświęceniem oddany, drugi artystycznemu układowi i rysunkom wzorów, które na pamiątkę fotograficznie zdjęte zostaną. Chorągiew ta z wielką uroczystością poświęconą zostanie w katedrze tutejszej w pierwszych dniach Maja, a Ojcami chrzestnymi tejże chorągwi mają być: Prezes honorowy Towarzystwa Polaków w Kalifornii, sędziwy nestor Polonii tutejszej p. kapitan Bielawski, p. dr. Pawlicki, p. Aleksander Bednawski i p. Kątski, obaj ostatni weterani z 30. roku, dalej p. Maliszewski, żołnierz z 63. roku i kilku innych. Wśród tak rozbudzonego życia nic dziwnego, że ludzie zaczynają myśleć o sobie, o przyszłości własnej i dzieci swoich, a myśl jedności rzucona w projekcie Ligi i tu zaczyna kiełkować, i zwolenników coraz to liczniejszych sobie zyskuje. Wskutek odbieranych ze Wschodu Ameryki listów, z których tu jeden do niniejszej korespondencyi załączam, a w których ludność polska niezadowolona ze ziem i strasznego klimatu w Minnesocie i Nebrasce wyraża pragnienie osiedlenia się nad Oceanem Spokojnym: *„przecie to Pan Bóg i dla Polaków cieplejsze kraje stworzył, nietylko dla Anglików, Irlandczyków i Niemców“*, — powstała tu myśl założenia wielkiej kolonii polskiej w Kalifornii w Santa Barbara County. Najwybitniejsi Polacy tutejsi myśl tę popierają, w wykonaniu jej udział wezmą i już w tej sprawie pierwsze posiedzenie odbyli. Upatrzony tu mamy wielki obszar ziemi o 20000 akrach stanowiący grant hiszpański, w Santa Barbara County położony, a posiadający wielką ilość wody do irrygacyi.

Najważniejszem zadaniem Ligi będzie wedle naszego zdania założenie wielkiej Instytucyi finansowej czysto polskiej w Chicago, która następnie filie pośród osad polskich liczebnie wielkich zakładać winna. Z tej instytucyi z czasem inne instytucye powstaną. Kończyć muszę na dzisiaj a zanim skończę, niechaj mi będzie wolno wyrazić we własnem imieniu i w imieniu kolonii polskiej w San Francisco życzenie jak najserdeczniejsze, by ten rok pamiątkowy, połączony z wystawą Kościuszkowską, posunął naprzód uobywatelenie ludu naszego w Galicyi. Ściskam dłoń Waszą, sługa Wasz i Rodak.

Modest Maryański.

W sprawie zatrzymywania wychodźców.

Podpisany Pyłyp Borodij, ob. gr. kat, lat 50, żonaty, właściciel realności w Jarosławicach: domu mieszkalnego, budynków gospodarskich, paru koni, krów, woza, bron, pługa, ogrodu, sześciu morgów pola ornego, — w r. 1891 w czasie ruchu emigracyjnego wychodźtwa z Galicyi do Brazylii, widząc i słysząc, że ludzie jadą, więc ze swej ochoty postanowił również stanowczo przesiedlić się do Brazylii, jako rolnik objąć kolonię w Stanie Parana. Nie należąc do służby wojskowej, nie podpadający oskarżeniu c. k. karnemu, w zamiarze ekonomicznym przesiedlenia, udał się do prześwietnego c. k. Starostwa w Złoczowie, władzy kompetentnej, z prośbą ustną, żądając »c. k. paszportu« około piętnaście razy, na co otrzymywał zawsze odmowną rezolucyę: »nie pojedziesz«.

Sprzykrzyły się wreszcie dotkliwe uznania c. k. Starostwa i z tego powodu już więcej zaniechał podróżować po paszport z Jarosławic do Złoczowa.

Pewnego dnia podpisany w nieprzyjemnem położeniu zdybał się w Jarosławicach z p. wójtem Łuciem Humennym, opowiadał mu swe nieszczęście, że nie może otrzymać paszportu. Pan wójt oświadczył: »u mnie paszportów niema, no jest od pana Starosty taki papier, to można na gminne świadectwo jechać do Brazylii.« Uszczęśliwiony radą pana wójta poszedł podpisany do p. nauczyciela, on to podpisał potrzebne papiery, Wielebny ks. Jan Hospodaryk i p. wójt Jan Humenny zawidymowal wierzytelne świadectwo moralności w swe podpisy i pieczęcie urzędowe. Uszczęśliwiony wychodźca rączo sprzedał swe domostwo z budynkami gospodarczemi i $^{3}/_{4}$ ogrodu za 170 złr. w. a. Ferkowi Bortnik, dwa morgi pola wójtowi Łuciowi Humennemu za cenę 125 złr., Iwanowi Kościuk $^{3}/_{4}$ morga za 53 złr., Semkowi Paszków morg za 60 złr. i Iwanowi Górskiemu $^{3}/_{4}$ morga za 50 złr. Podpisany wychodźca sumiennie uznaje, że wyż wymienieni nabywcy kupili realność niżej połowy ceny wartościowej t. j. domostwo z ogrodem (nabył Fedko Bortnik) jest wartości 500 złr., dwa morgi pola (nabył wójt Łuć Humenny,) jest wartości 300 złr., Iwan Kościuk nabył $^{3}/_{4}$ morga, warte 110 złr., Semko Paszkow nabył jeden morg wartości 120 złr., Iwan Górski nabył $^{3}/_{4}$ morga wartości 100 złr.

Podpisany sprzedał swą realność niżej połowy wartości szacunkowej i w liczbie dziewięciu towarzyszy, wychodźców brazylijskich, mając świadectwo moralności gminne i sądząc, że ono wystarczy i zastąpi legitymacyę paszportu c. k. Starostwa, udał się pieszo z Jarosławic do stacyi kolejowej. W Zborowie wszyscy wychodźcy kupili bilety jazdy najpierw do Lwowa. Gdy tylko maszyna ruszyła, przyszedł naszym podróżnym p. konduktor przecinać bilety, zapytał gdzie wyjedziecie, wychodźcy odpowiedzieli: my jedziemy do familii we Lwowie. Na to konduktor: »nie dury, ja znam gdzie wy jedziecie, zaraz każę ja was we Lwowie zatrzymać«. Tylko wysiedli wychodźcy z wagonów, zawezwał konduktor policaja »masz pan te ludzie bierz do policyi,« przytrzymano wychodźców w trzeciej klasie do rana, rano inspektor zabrał ich do policyi, spisano protokół, pytano się gdzie wyjeżdżali. Przyznali się wychodźcy, że jadą do Brazylii, okazując legitymacye »świadectwo moralności« Świadectwo policya odebrała, zapytano wychodźców czy mają na drogę pieniądze, Odpowiedzieli, że mają. Pokażcie wiele macie, zażądała policya, a gdy wychodźcy okazali swą własność mienia, urząd policyi lwowskiej odebrał od wychodźców kwotę pieniężną i bagaże, rozkazał iść »tam do trzeciej klasy«. Całą dobę wychodźcy siedzieli w oczekiwaniu na stacyi kolejowej, wreszcie przyszedł pan komisarz policyi z dwoma p. policajami i odesłano wychodźców pod strażą do Złoczowa. W Złoczowie zabrali wychodźców do policyi, wychodźcy używani byli do zamiatania »po Hofie«, w magistracie, na noc zamknięci byli w więzieniu; na trzeci dzień zaprowadzono wychodźców do c. k. Starostwa, zwrócono pieniądze, świadectwo moralności, mówiąc: »idźcie sobie do domu, bo nie pojedziecie nigdzie!«

Podpisany powrócił do miejsca rodzinnego Jarosławice, był dłuższy czas na komornem, później trafiła się chacina z $^{1}/_{8}$ morga ogrodu, dał 500 złr., bieduje, straciwszy swą piękną wartościową realność. Pieniądze stracił, włócząc się za paszportem, tak n. p. pewnego razu przyszedł do Złoczowa, nieznajome indywiduum zapytało go na ulicy: a szczo wy choczete paszport, ja ty wyszukaju paszport. Dał podpisany 14 złr. oszustowi na przepadłe i t. p.

Obecnie podpisany niema z czego żyć, a we dworze płacą 20 ct. bez wiktu dziennie, stał się więc niewinnie ze swą liczną familią nieszczęśliwym człowiekiem w swej ojczy-

źnie. Kto tu winien, kto obowiązanyl osem podpisanego nędzarza zająć się, powrócić stratę mienia, — niech wyrok wydadzą rodacy wolni, równouprawnieni obywatele w państwie Austryi.

† Pyłyp Borodij
Podpisał, Walery Leliwa
Popławski,
delegat polaków brazylijskich
tow. »Puławskiego«

Korespondencye.

Sofia, 7. Maja 1894.

Zasyłając serdeczne »Szczęść Boże« nowo założonemu a pierwszemu polskiemu »Towarzystwu handlowo-geograficznemu«, jako też i Wam, jako organowi tegoż Towarzystwa, chętnie skłaniam się do wyrażonego mi życzenia przez Szanowną Redakcyę, abym od czasu do czasu Was i czytelników waszych informował o sprawach bułgarskich, a tem samem dołożył i moją cegiełkę do zamierzonej, daj Boże, szczęśliwie budowy!

Obecne położenie ekonomiczne Bułgaryi daje się streścić według »Economiste Européen«, w następujących danych, stwierdzonych przez urzędowe organa bułgarskie:

Bułgarya żyje z rolnictwa. Jej wywóz stanowią wyłącznie produkty rolnicze. Pod tym względem jej produkcya przewyższa znacznie konsumcyą, a stosunek ten nieustannie powiększać się będzie, gdyż Bułgarya jest jednym z krajów, gdzie brak rąk roboczych najwięcej czuć się daje. Przynajmniej połowa ziemi leży odłogiem dla braku robocizny. Najemnik rolniczy jest prawie rzadkością w tym kraju wieśniaków właścicieli, a cena dniówki w czasie zbiorów dochodzi w niektórych okolicach do bajecznej sumy 4· franków. Ta drożyzna robotnika zmniejszy się naturalnie z powiększeniem ludności, która wzrasta stale.

Liczba urodzin wynosi rocznie 38 na tysiąc, gdy liczba śmierci 18; tak więc wzrost stały ludności wynosi 2%. Wziąwszy za podstawę rachunku trzy i pół miliona ludności, przyrost roczny wynosi 75.000. Jako objaśnienie dodajemy, iż powierzchnia dzisiejszej Bułgaryi przewyższa nieco powierzchnię Galicyi, (o 780 klm. □ wynosi bowiem przeszło 88.000 kilometrów kwadr.)

Rząd bułgarski radby dopomódz wzrostowi ludności środkami administracyjnymi, lecz w zastosowaniu tychże musi on być bardzo oględny. Ze względu, iż emigranci niemieccy i włoscy chętniej by się kolonizowali w Bułgaryi, niż w odległej Afryce lub w Ameryce, robiono półurzędownie propozycye takich kolonii rządowi bułgarskiemu, lecz on takowych nie przyjął, nie życząc sobie wprowadzać żywiołów obcych rasą i językiem, których kolonizacya doprowadzićby mogła w niektórych razach do nieprzyjemnych interwencyi politycznych reprezentantów obcych mocarstw. Natomiast rząd bułgarski radby chętnie przyciągnąć napływ emigrantów bułgarskich z pod obcego panowania, lub nawet tylko pochodzenia słowiańskiego, a koloniści polscy według »La Bulgarie« znaleźli by tu życzliwe przyjęcie (Powiedzieliśmy według »La Bulgarie«, gdyż piszący te słowa nie miał sposobności zbadania pod tym względem zapatrywań rządu, o co jednakże w przyszłości w miarę możności się postara). Wykonanie powyższych zamiarów rządu przedstawia w praktyce wielkie trudności, gdyż posiadłości państwowe są znacznie mniejsze i otoczone przez większe posiadłości gminne, a włościanin bułgarski jest nietylko niechętnym, ale wprost wrogim myśli wprowadzania jakichkolwiek ludzi obcych, choćby własnego plemienia i odstąpienie tymże zbytecznej części swoich gruntów.

Nie należy więc liczyć na przyrost ludności przez kolonizacyę, lecz opierając się na powyższych danych w 12-stu lub 13-stu latach przyrost tuziemców będzie wynosił około miliona.

Pozostając przez 500 lat w niewoli tureckiej, Bułgarya z konieczności pozostała w tyle na drodze przemysłu; od lat jednak 15-stu swego życia politycznego Bułgarya we wszystkich kierunkach postępuje olbrzymio naprzód, a prawie nienaruszone dotychczas bogactwa jej ziemi rokują jej świetny rozwój przemysłowy. Oprócz przemysłu domowego, wystarczającego w zupełności patryarchalnym potrzebom ogromnej większości Bułgarów, przemysł fabryczny z końcem roku 1893 przedstawiał się jak następuje:

54 warsztatów przędzenia wełny; 28 warsztatów tkanin bawełny; 1206 warsztatów powroźniczych; 8 gorzelni; 66 młynów wodnych i parowych; 17 browarów; 2 farbiarnie; 23 tartaków drzewnych; 23 fabryk sukna; 92 fabryk tytoniu; 2 fabryki tabaki; 3 fabryki dachówek, garnków; 36 drukarń, z których jedna jest rządowa; 8 mydlarni; 2 fabryki makaronu; 2 fabryki prochu; 1 fabryka koszyków; 55 garbarni; 16 przędzalni lnu; Jak się pokazuje z powyższego wykazu jest wiele jeszcze do zrobienia na polu przemysłu w Bułgaryi tem więcej, gdy się zważy, iż większa część wymienionych zakładów znajduje się wstanie zupełnie pierwotnym, lub zarysowana jest na skalę nadzwyczaj drobną. Kapitały więc cudzoziemskie mają obszerne tutaj jeszcze pole do działania, lecz o tem pomówimy w następnych listach.

Tenże wykaz posłużyć może przemysłowcom naszym, jakie z ich wyrobów mogą stanąć do konkurencyi na targu tutejszym. Nie należy bowiem tracić z oczu, iż będzie tu do zwalczenia silne współzawodnictwo produktów wiedeńskich i peszteńskich szczególniej, a jedynemi środkami pokonania go, według mego zdania, będzie dobroć towarów w połączeniu z możebnem zniżeniem ceny i z kredytem co najmniej czteromiesięcznym.

Dla pośrednictwa w możebnych pertraktacyach handlowych polecam tak Wydziałowi Towarzystwa handlowo-geograficznego, jakoteż pp. przemysłowcom naszym, dom komisowo-handlowy rodaka naszego p. Pawła Zembrzuskiego, reprezentującego dotąd zaszczytnie znaczną ilość przemysłowców belgijskich i włoskich. Pan Z. uprzedzony o tem przez piszącego te słowa, podejmuje się chętnie udzielenia wszelkich wskazówek i objaśnień jako też pośredniczenia w zerejestrowaniu marek ochronnych, jednem słowem wszelkiego pośrednictwa w interesach traktowanych na seryo a nie narażających go na próżną stratę czasu. — Adres ajencyi: Monsieur P. S. Zembrzuski, Bulgarie à Sophia, rue Vitocha Nr. 36.

Na zakończenie podaję wam do wiadomości, iż Polacy tutejsi święcili w dniu 5-tym Maja b. r. 103 rocznicę wiekopomnej konstytucyi 3-go Maja, a to nabożeństwem solennem w kościele tutejszym i pamiątkowym wieczorkiem pouczająco-deklamacyjno-muzykalnym, na zakończenie którego kilka par dzieci polskich rozweseliło starszych swojemi pląsami przy odgłosie fortepianu.

B. A.

Statystyka Kościoła polskiego w Ameryce z roku 1893 na 1894.

Nazwy Stanów Północnej Ameryki, gdzie są osady polskie	Ilość parafii i osad polskich	Ilość kościołów	Ilość kościołów litewskich	Ilość kościołów unickich	Ilość kościołów słowackich	Ilość kościołów dla miejscowych narodowości z uwzględnieniem Polaków	Ilość księży	Ilość księży litewskich	Ilość księży unickich	Ilość księży słowackich	Ilość księży innych narodowości	Ilość parafii, których majątek kościelny został podany w statystyce	Kościelny majątek tych parafii wynosi w dolarach	Ilość szkół polskich	Ilość dzieci uczęszczających do polskich szkół parafialnych
New York, New Jersey, Indiana, Maryland, Massachusets	44	39	1	3	2	—	45	1	3	2	—	16	404.000	18	5.378
Wisconsin	49	44	—	—	—	1	41	—	—	—	—	8	351.100	23	6.633
Illinois	30	27	—	1	1	—	42	—	1	1	—	9	500.750	17	8.350
Missouri, Ohio, Connecticut .	19	19	—	—	3	1	15	—	—	—	—	6	176.625	12	2.413
Pennsylvania	60	58	9	9	8	—	51	6	6	6	—	13	575.500	17	3.288
Nebraska	17	17	—	—	—	1	11	—	—	—	—	10	49.400	7	510
Michigan	34	32	—	—	1	3	36	—	—	1	2	12	554.500	14	2.761
Texas, Arkansas, Kansas, Dakota Półn. i Dakota Południowa, Delaware, Jowa .	24	22	—	—	—	—	19	—	—	—	—	8	67.950	6	827
Minnesota	25	25	—	—	3	—	18	—	—	3	—	4	103.000	7	1.590
California, Oregon, Washington	3	2	—	—	—	—	2	—	—	—	—	1	1.000	—	—
	305	285	10	13	18	6	280	7	10	13	2	87	72,783.825	121	31.750
		47	41				32	30							
	kościołów polskich	238	47				248 księży polskich	32							

W statystyce za rok 1891 było wszystkich kościołów i kaplic 147; księży 152; szkół polskich parafialnych 70; dzieci uczęszczających do szkół polskich parafialnych 19.795, w tej liczbie kaplic 2; kościołów litewskich 3; polsko-litewski 1; unicki 1; dla mieszanych narodowości z uwzględnieniem Polaków 13; księży innych narodowości 8.

Wartość majątku kościelnego 87 parafii polskich wynosi tedy 2 miliony 783 tysiące 825 dolarów. Nie zgrzeszymy wiele przesadą, gdy na tej podstawie do obliczenia majątku kościelnego w Północnej Ameryce przystąpiwszy, przyjmiemy wartość majątku kościelnego wszystkich parafii polskich w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki na 10 milionów dolarów, co się równa poważnej sumie 45 milionów marek pruskich, lub 50 milionów koron austryackich. Dla wykazania, jak konserwatywnym był nasz rachunek, zaznaczamy, że parafie najbogatsze, które liczą po kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy dusz, na czas referatów swoich nie nadesłały i w rubryce wartości majątku kościelnego wcale nie figurują. Cyfra ta daje wyobrażenie o rozroście, potędze i zasobach moralnych i materyalnych społeczeństwa naszego polskiego w Ameryce. Tyle na dziś o statystyce Kościoła polskiego w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki, która, mam nadzieję, choć nie kompletna, zainteresuje kraj nasz i polski Episkopat, a którą z polecenia Komitetu centralnego w Chicago wraz z p. dr. Władysławem Pawlickim na Wystawę Kościuszkowską we Lwowie sporządziłem.

Modest Maryański.

Rozmaitości.

Odezwa Polaków w Dreźnie. Wobec coraz smutniejszych objawów wzrastającego wychodztwa polskiego, a co gorsza, osiedlania się na stałe za granicą, społeczeństwo nasze narażonem jest na niechybne osłabienie sił swych tak moralnych jak fizycznych, co każdy zdrowo myślący a kraj swój kochający Polak z bólem serca przyznać musi.

Nie bez przyczyny więc okazała się potrzeba zapobieżeniu grożącemu wynarodowianiu się lub renegacyi poważnej liczby jednostek, przez łączenie rozprószonych w narodowe stowarzyszenia, tem więcej, że jednostki powyższe zajęte pracą przez cały tydzień wśród obcego żywiołu, po różnych fabrykach i warsztatach, wystawione są na powolną utratę ojczystego języka oraz świętych uczuć, jakie z piersi matki wyssały.

Wszelkie towarzystwa i instytucye narodowe są w tym względzie jakby gałęzie, które świadczą o mocy i zdrowiu pnia ojczystego, a ktokolwiek się usuwa od obowiązków ojczystych, ten jest owym robaczywym owocem, który przy najmniejszym podmuchu wiatru opada z gałęzi, ażeby zgnić bez użytku i korzyści, a raczej zginąć w odmęcie innej narodowości bez znaku i śladu.

Jeżeli komukolwiek, to nam należy brać przykład od innych narodów i również solidarnie łączyć zdrobniałe siły, ażeby przez wzajemne pouczanie się, przez wspólną pracę stać się użytecznym dla siebie i społeczeństwa naszego. W Imię więc solidarności narodowej, miłości bratniej i Ojczyzny wzywamy wszystkich zdrowo myślących współziomków; w kim nie wygasła ostatnia iskra poczucia narodowego, kto nie chce odpaść od gałęzi ojczystej jak ów przez robaka stoczony owoc, kto nie pragnie dosłużyć się ohydnego miana renegata, ten niechaj spełnia obowiązki, jakie mu imię Polaka nakłada, i łączy swe siły do wspólnej narodowej pracy.

Komitet Towarzystw Polskich w Dreźnie.

Rozprawy nad emigracyą w austryackiej Radzie Państwa. Poseł Wielowiejski przy rozprawach nad budżetem zabrał głos w sprawie emigracyi i domagał się opieki państwowej dla emigrantów, którą zająć się powinni konsulowie. Pan Wielowiejski w mowie swej zaznaczył, że gdyby stosunki ekonomiczne w państwie austryackiem były choć w części tak świetne, jak do niedawna w Stanach Zjedn., ani dziesiąta część wychodźców dzisiejszych nie zdecydowałaby się emigrować.

Najenergiczniejsze jednostki (mianowicie ludność mazurska, od Rzeszowa do Krakowa) wyrywają się ze smutnego otoczenia w Europie i jadą — nie po złote runo — ale po pracę i środki utrzymania się. Nazywać 80.000 ludzi wychodzących za ocean awanturnikami, nie chcącymi pracować i szukającymi „lekkiego chleba“, byłoby niesprawiedliwością i grzechem wobec całego społeczeństwa. Wstrzymać ten ruch jest tak niepodobna, jak zawrócić prąd rzeki. Nie można też koło każdego chłopa bezdolnego postawić dwóch żandarmów. Nie tylko z ustawami zasadniczemi w jaskrawej sprzeczności stoi wszelka przesadna opieka władz politycznych, gwałtem przytrzymująca robotników w kraju, ale dowodzi ona nieuctwa i z wynikami badań ekonomicznych zupełnie nieobeznanej polityki samowładzy państwowej. Uczeni tacy, jak L. Say, Leroy-Beaulieu, Roscher, Geffcken, mężowie stanu — hr. Kalenberg, Bötticher skonstatowali, że państwa upadają nie przez emigracyę, ale przez grzechy wewnętrznych urządzeń, i że państwo ma tylko obowiązek ochronienia wychodźców przed wyzyskiem ajentów“.

Bezrobocia w Stanach Zjednoczonych przyjmują bardzo szerokie rozmiary. Przeważnie porzucili robotę górnicy; między nimi jest wielu Polaków. Podczas strejku w Detroit miały miejsce krwawe zajścia. 18 kwietnia, pomiędzy robotnikami, głównie Polakami, zatrudnionymi przy budowie miejskich kanałów ściekowych na wschód od granicy miejskiej, a komisarzami miejskimi przyszło do nieporozumień, wskutek czego nastąpił strejk, a komisaryat nowych zaangażował robotników. Wtedy robotnicy strejkujący napadli na nowoprzybyłych, — nastąpiło starcie, w którym szeryf Collis został raniony w głowę i nogę, 2-ch polaków zabito, 4 ciężko, a kilku lekko raniono. 19 polaków aresztowano.

Posiedzenie w sprawie Wiecu i Ligi. 13-go kwietnia odbyło się trzecie z kolei posiedzenie Kom. Przygotowawczego do Wiecu i Ligi.

Odczytano wypracowane do przedstawienia na Wiec: zasady ogólne Ligi, plan organizacyi ogólnej Ligi, plan jej organizacyi finansowej, zasady główne Skarbu Narodowego i szczegółowe projekta organizacyi Wydziału Zarządu Naczelnego, Oświaty i Finansowo-Ekonomicznego. Pozostałe projekta oddano pod ponownego przejrzenia, poprawienia i przerobienia komisyi, złożonej z Wiel. ks. W. Barzyńskiego i ob. dra K. Midowicza, B. Klarkowskiego, N. L. Piotrowskiego i L. Szopińskiego. Opracowanie szczegółowe projektu Skarbu Narodowego zlecono komisyi, złożonej z Wiel. ks. W. Barzyńskiego, dra K. Midowicza i S. Zahajkiewicza.

Na wniosek Wiel. ks. W. Barzyńskiego uchwalono, iż Wiec odbędzie się o tydzień później, i termin rozpoczęcia oznaczono na 8-go maja.

Miasto Erie i polacy. Miasto Erie leży 95 mil na wschód od Cleveland, O. Jestto piękne miasteczko, położone przy jeziorze Erie. Klimat zdrowy. Mieszkańców liczy około 50.000. Posiada piękną »City Hall«, »Court House«, katedrę biskupią itd. Z budynków przemysłu odznacza się browar J. Kuehlera. Kościołów katolickich jest 10. Kilkanaście ulic jest asfaltowanych. W ogóle całe miasto się pięknie przedstawia. W Erie, Pa., napotykamy także piękną kolonię polską. Mieszka tam około 400 familii polskich. Kościółek pod wezwaniem św. Stanisława, w którym obecnie modlą się polacy, wkrótce będzie obrócony na piękną szkołę. Proboszczem

parafii św. Stanisława jest Wiel. ks. A. Ignasiak, kapłan gorliwy, cieszący się ogólną sympatyą swoich parafian. Wiel. ks. A. Ignasiak zamierza budować w tym roku nowy, piękny kościół. Tuż przy kościele znajduje się hala parafialna, w której się odbywają posiedzenia tamtejszych towarzystw kościelnych, także i przedstawienia amatorskie, któremi się zajmuje Tow. »Moniuszko«. Towarzystwo to liczy około 40 członków i zajmuje się również śpiewem narodowym i kościelnym, dalej muzyką, a w końcu towarzystwo to posiada piękną bibliotekę polską. Do szkoły parafialnej uczęszcza około 300 dzieci. Nauczycielem i organistą jest inteligentny i sympatyczny młodzieniec p. J. Nowak; przytem uczą dzieci dwie Siostry Felicyanki. Towarzystw męzkich kościelnych jest w Erie 5. Przemysł polski w Erie, Pa., dosyć jest reprezentowany i tak: pp. A. Nagórski, S. Grabowski i W. Treichel utrzymują pierwszorzędne saloony; pp. F. Mrugowski, J. Kruszewski i W. Stachowski kontraktorzy budowy, J. Malinowski, rzeźnik, J. Nagórski, skład obrazów i książek, p. J. Nowak notaryusz publiczny, oraz agent generalny, p. J. Wieczorek posiada wielki skład wiktuałów spożywczych, p. M. Mendlewski piekarnię, skład towarów bławatnych. Polacy w Erie są twardymi demokratami...

Polonia w Ameryce.

Baltimore (w Maryland). Nasi legislatorowie już powrócili z Annapolis i spoczywają na laurach. Pomiędzy różnymi mniej, lub więcej ważnymi bilami przeszły i zostały przez Gubernatora potwierdzone dwa bile dotyczące Polaków w Baltimore. Oto legislatura poleciła, aby wszystkie przepisy miejskie, za przekroczenie których wyznaczoną jest kara, były ogłaszane w języku polskim w tygodniku »Polonia«, i aby zapłata za usługi 10 centów od wiersza lub miejsca tegoż. Drugim »polskim« bilem jest bil w celu przeprowadzenia mostu przez rzekę Backriver, do Nowej Warszawy na koszt »county« (powiatu) i incorporowanie spółki mostowej do której należą 2aj Polacy.

Schenectady, N. Y. w lutym 1894 r. Polacy zamieszkali w Schenectady rączo biorą się do dzieła: w zeszłą niedzielę za staraniem kilku wybitniejszych obywateli założyli polski klub polityczny pod nazwą »The Polish American Politic Independence Club«. W odezwie zapraszającej jest ustęp: Pamiętajmy o tem, że, aby być dobrymi obywatelami w tym kraju, trzeba się koniecznie zorganizować w związek, gdyż gdzie siła, tam zwycięztwo.

Nie zważamy na obiecanki nam czynione przed każdemi wyborami, gdyż nie jesteśmy dziećmi, aby nas inne narodowości traktowały na równi z Indyanami«.

Thorson jest jedyną osadą w całej południowej Dakocie. Proboszczem parafii jest ks. J. Wojtowicz; budowa kościoła polskiego jest na ukończeniu. Tutejsza kolonia polska jest zamożną. Przy wyborach na urzędy miejskie zostali wybrani w znacznej części Polacy. Obywatel Józef Gruba piastuje urząd *chairmana* miejskiego od czasu założenia kolonii t. j. przez lat 12. Rodzin polskich jest tu 103

W North Attleboro, Mass. istnieje osada polska. Wszyscy prawie zatrudnieni w fabrykach jubilerskich, stoją materyalnie wybornie, gdyż znani są jako najlepsi robotnicy w swoim fachu, a z nich kilku rytowników słynie na całą Amerykę. Są też bardzo dobrzy krawcy polacy i cieszą się dużem powodzeniem w mieście. Polacy żyją tu zgodnie, a echem tej harmonii towarzyskiej jest towarzystwo »Biały orzeł", liczące 25 członków.

W Bracton i Campello, Mass. W obu tych osadach są nieliczne, ale zamożne kolonijki polaków. Trudnią się przeważnie szewstwem.

Nowa Warszawa, w pobliżu Baltimore Md. założoną została nowa kolonia polska.

W South Bend, Ind. po raz pierwszy na urząd głównego sekretarza miejskiego (city clerk) powołany został z wyboru polak, powszechnie szanowany Ob. Leon T. Tomaszewski.

W Toledo, Ohio, według wykazu z r. 1890 na 84.434 ludności przypada 52.723 cudzoziemców t. j. nie urodzonych amerykanów. Polacy stanowią w tem poważną część i cieszą się ogólną sympatyą. Dużo dobrego w kierunku religijnym dla polaków zrobiła tu panna Berta Juengling. Obecnie odwiedza Toledo co miesiąc polski misyonarz z Detroit ks. Jan Lewandowski.

W Eau Claire polaków jest tylko 50 rodzin, uczęszczają do kościoła niemiecko-katolickiego, żyjąc z niemcami w zupełnej zgodzie.

Z Chicago. Skarb Narodowy Polski, istniejący w Szwajcaryi pod opieką Muzeum Rapperswylskiego, nie może rozpocząć swej działalności, ponieważ suma zebrana dotychczas, nie sięga oznaczonych w ustawie stu tysięcy franków. Otóż grono obywateli chicagoskich postanowiło przyczynić się do powiększenia tego Skarbu urządzeniem 12 maja wielkiego balu.

Dziennikarstwo polsko-amerykańskie na wystawie Lwowskiej. Pan H Nagiel, referent sekcyi dziennikarstwa, ogłasza w „Dz. Chicagowskim", iż posiada już bardzo wiele materyałów zarówno do referatu jak i do zbioru wydawnictw, jednakże nie ma jeszcze p. N. w ręku wszystkich kompletów, przeto uprasza redaktorów i wydawców o jaknajspieszniejsze nadsyłanie swych wydawnictw.

Nowojorski komitet obesłania wystawy Kościuszkowskiej wysłał tymi dniami do Lwowa 4 pudła wystawowych przedmiotów, wartość których wynosi 930 d. i 50 c.

Seminaryum polskie w Detroit wysłało na wystawę cały szereg fotografii, przedstawiających kaplicę zakładu, bibliotekę, klasy, parlor, refektarz itd., jakoteż grupy studentów. Oprócz tego wysyła prace uczniów gimnazyalnych.

P. A. Lewandowski, korespondent i przyjaciel naszego pisma, przebywający dotąd w Waihopo w Nowej Zelandyi, wkrótce przenosi się do Brazylii, gdzie ma zamiar założyć pismo polskie i dom handlowy. Towarzyszą mu nasze najserdeczniejsze życzenia, by znalazł wśród rodaków tam osiadłych najlepsze przyjęcie, na jakie w zupełności zasługuje, i doznał zupełnego powodzenia na polu zamierzonej pracy społecznej i obywatelskiej.

Brazylia. Przełożony księży misyonarzy Łazarzystów, ks. Fiat w Paryżu, na życzenie Polaków, w Brazylii osiadłych, przyobiecał duszpasterstwo nad nimi wziąć pod swą opiekę. Urządzą się wtedy stacye misyjne pod zarządem misyonarzy, umiejących po polsku.

Rio Janeiro, 17 kwietnia. — Powstanie można uważać za stłumione we wszystkich prowincyach Brazylii. Pod Rio Grande powstańcy odnieśli stanowczą porażkę. Okręt ich „Aquidaban" został ostatecznie zatopiony. Pod Desterro wojska rządowe także pobiły powstańców, zajęły miasto i wielu z przeciwników wzięły do niewoli. Pozostałe okręty powstańców brazylijskich bez żywności, bez amunicyi, zapełnione chorymi i rannymi, przybyły do portu Buenos Ayres. Za porozumieniem się z rządem brazylijskim rząd Argentyny pozwolił wysiąść powstańcom na ląd. Okręty będą oddane w ręce rządu Brazylii. Prez. Peixotto ogłosił obszerną amnestyę dla wszystkich powstańców. Walki powstańcze można uważać obecnie za skończone. Gdzie się znajduje adm. Mello, niewiadomo.

Budowa kolei zachodnio syberyjskiej szybko postępuje. W roku bieżącym linia kolei dojdzie do Omska,

a nawet jeszcze 150 wiorst za Omsk. Z otwartą już linią pomiędzy Czelabińskiem i Kurhanem będzie razem wiorst 1.156. W roku następnym mają przeprowadzić pozostałe 344 wiorsty tego uczą̨stku; jesienią r. b. zostanie ukończoną budowa mostu przez rzekę Toboł, a w roku przyszłym ma być otwartą już linia do rzeki Obi.

Rosyjskie ministeryum rolnictwa i dóbr państwowych opracowało projekt badań geologicznych i botanicznych terenu drogi syberyjskiej. Wyprawa naukowa ma się składać z 7-miu osób: 4-ch geologów-botaników i 3 agronomów — i będzie trwała przez 3 lata. Badania rozpoczną od granicy gubernii permskiej i orenburskiej.

Zapiski literackie.

Unia Podlasko-Chełmska od r. 1875 do 1885 przez *Adama Słotwińskiego, Pijara.* Drukiem »Macierzy Katolickiej« w Czacy. Nakładem autora, 1894 r., stron 122, poświęcona cieniom śp. ks. Seweryna Paszkowskiego, proboszcza Maciejowickiego, przyjaciela Unitów, z portretem Jana Frankowskiego, obrońcy Unii Chełmsko-Podlaskiej. Dość przytyczyć szereg ciekawych rozdziałów, jakie zawiera ta książka.

1. Słowo wstępne.
2. Krótki życiorys Jana Frankowskiego, obrońcy Unii Podlasko-Chełmskiej.
3. Wyjątki z kroniki X. Adama Słotwińskiego, Pijara, tyczące się Unii Podlasko-Chełmskiej od r. 1875—1885 włącznie, prowadzonej chronologicznie w zapiskach od dnia 4. grudnia 1879 do dnia 24 marca 1886 r.
4. Dwa listy śp. JX. Walerego Serwatowskiego, proboszcza Kościoła św. Piotra i Pawła do ks. Adama Słotwińskiego o chrztach i ślubach Unitów w dosłownych kopiach.
5. Memoryał Unitów Podlaskich wręczony Delegatowi papieskiemu, arcybiskupowi Vanutelemu, nudzwyczajnemu posłowi na koronacyę cara Rosyi, z daty: Warszawa 3. czerwc 1883, z dodatkiem do Braci Podlaskich — i żale Unitów Polskich i ich nadzieja pomocy z Rzymu.
6. Sprawozdanie Jana Frankowskiego o audyencyi u Ojca św. 31. lipca 1884 i list X. Adama Słotwińskiego do Unitów z datą: Kraków 29. listopada 1884.
7. Memoryał Jana Frankowskiego do ministra spraw wewnętrznych w kwestyi Unickiej z daty: 7 grudnia 1884.
8. Spis ofiar dla wiary i Unii katolików-Rusinów z pod zaboru moskiewskiego od roku 1705 do 17 i 26 stycznia 1874 w Pratulinie.
9. Spis kapłanów renegatów z Rusi czerwonej w roku 1873 z Galicyi w Chełmskiej dyecezyi.
10. Stowarzyszenie dla utrzymania Unii w wierze i zjednoczeniu z kościołem katolickim z uwagą wstępną i statutem z 26 lipca 1890.
11. Spis alfabetyczny politycznych przestępców, straconych w czasie ostatniego powstania w Królestwie Polskiem w r. 1863, 1864.
12. Spis politycznych przestępców z oznaczeniem stanu, imienia ojca, nazwiska urzędu, jaki zajmował w organizacyi powstania, rodzaju konfirmacyi wyroku z datą wykonania takowej, w liczbie 408.

Dziełko to, oparte na dokumentach, ilustruje barwnie opłakane stosunki na Podlasiu i w Chełmskiem, zasługuje przeto ze wszechmiar na jak najszersze rozpowszechnienie.

Ekonomisty polskiego, miesięcznika wychodzącego we Lwowie rok V., wyszedł zeszyt za kwiecień i zawiera:

1. *Józef Kirszrot-Prawnicki:* System rentowy i włości rentowe.
2. *Dr. Franciszek Stefczyk:* Handlowa działalność Kółek rolniczych w Galicyi.
3. *Literatura:* D. Mandel: Das Berner Uebereinkommen; — tenże: Ergebniss der Eisenbahn-Direction-Conferenz (ocenił Dr. *Artur Bs.)* — B. Brodnicki: Beiträge zur Entwicklung der Landwirtschaft in der Provinz Posen (przedstawił dr. *Stefan Pawlik).* — Baernreither: Die socialpolitischen Aufgaben der neuen Regierung. — Frey u. Maresch: Sammlung von Gutachten und Entscheidungen über den Umfang der Gewerberechte. — Mischler u. Ulbrich: Oesterreichisches Staatswörterbuch. — J. Stammhammer: Bibliographie d. Socialismus u. Commusismus. — Export-Jahrbuch 1891—1892.
4. *Wystawa krajowa* we Lwowie w roku 1894: Programy poszczególnych działów (dokończenie).
5. *Kronika:* Ś. p. August hr. Cieszkowski. — Konkurs. — Kopalnie i warzelnie soli w Galicyi. — Drogi wodne w Austryi. — Ochrona własności włościańskiej w Rosyi. — Niemiecko-rosyjski traktat handlowy. — Działalność gal. Tow. Gospodarskiego w Galicyi w r. 1893. — Rada ogólna gal. Tow. Gospodarskiego. — Tow. prawnicze lwowskie. — I. Walne Zgromadzenie Tow. handlowo-geograficznego.
6. *Przegląd finansowy* — przez Dr. W. Bindera.

Adres Redakcyi: Dr. Jan Pawlikowski, ul. Ossolińskich 15, II. piętro.

Adres administracyi: plac Bernadyński 7 (Drukarnia Ludowa).

„Wolnego Polskiego Słowa“, dwutygodnika, wyszedł Nr. 160 dnia 1. maja w Paryżu i zawiera treść następującą: Po uroczystościach — Obchód rocznicy Kościuszkowskiej w Królestwie Polskiem. — Korrespondencye z Warszawy, Genewy — Przegląd Polityczny — Głos z zaboru rosyjskiego (ciąg dalszy) — Listy z Ameryki. VI Buffalo w lutym 1894 r. — Rozmaitości. Niezapominają! — Reorganizacya policyi w Łodzi. Jak Moskale reparują krzywdy. Zbiory prof. Wagi. Sprawy emigracyjne. Bibliograficzne zapiski. Nekrologia. Ogłoszenia.

Numer jest pełen treści; ciekawemi są dla nas szczególnie listy z Ameryki, które nieraz przedrukowujemy lub streszczamy.

„Przedświt“, ostatni numer dwutygodnika dla kobiet, wychodzącego we Lwowie zawiera:

Wielkopolanki. — Zdzisław; Trzeci Maja 1894. — Zygmunt Krasiński: Gwiazda. — Leopold hr. Starzeński: Stracona wideta, dramat w 5 aktach wierszem. (Ciąg dalszy). — Z Poznania. — Szkice literackie. (Dokończenie) — Z życia sławnych prestidigatorów. (Dokończenie). — Literatura i sztuka. — Ikar: Mała kronika. — Rozmaitości. — Korespondencye Redakcyi. — Rozwiązanie zagadek. — W dodatku. Anioł Stróż, mody i powieść „Zwyciężony.“

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu B. A. w Sofii. Za pamięć o nas i życzenia serdeczne składamy dzięki. Sprawozdanie nadesłane zamieścimy w następnym numerze.

Wydawca **Dr. Wiktor Ungar.** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. Odpowiedzialny redaktor **Dr. Stanisław Kłobukowski.**

Wydawca **Dr. Wiktor Ungar.** Odpowiedzialny redaktor **Dr. Stanisław Kłobukowski.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, ulica Kopernika l. 5 we Lwowie. — Nr. telefonu 117.